

JU
Aug 29
III/5085/C

POLAND

DESCRIPTION OF COUNTRY (3800)
WILKOWO (3803)

AGRICULTURE (0300)

ETHNIC MINORITIES (1100)
Ukrainians (1103)
Germans (1102)

RELIGION (2800)
Roman Catholic Church (2806)

LIFE IN A SMALL VILLAGE IN NORTHWEST POLAND.

SOURCE BERLIN: A young ethnic German woman, former employee with the Municipal Council of WILKOWO, district KETRZYN, who left Poland at the end of March 1956, for East Germany, and defected to West BERLIN at the end of July 1956.

DATE OF OBSERVATION: Until April 1956.

ENGLISH SYNOPSIS: Source reports the miserable existence of the peasants in the village of WILKOWO, province OLSZTYN. Illiteracy is frequent among people over 30, while the Regime's education program has overcome it in the younger age groups. Still, the cultural projects of the Regime have evoked little interest. The Church, thanks to old traditions, enjoys enormous influence. The Regime officials adopt toward the Church an attitude of passive illwill. The peasants do not join the Party, which is therefore composed almost exclusively of the local officialdom. Relations between the population and the militia are rather good: in return for food which they get from the people, they are generally willing to look the other way. The UB, on the other hand, has been feared and hated.

EVALUATION COMMENT: See please RFE Item No. 8196 and its comment.

(over)

The two reports give a reliable picture of life in a remote village.

Attention Agricultural Program Editor.

x x x

Inhabitants and Differences among Them.

W trzech wsiach należących do wilkowskiej gromady: WILKOWO, BEZŁAWKA i PREGOWO, przeważa ludność pochodząca z Wileńszczyzny. W porównaniu z ludnością z Lubelszczyzny wyróżnia się ona korzystnie pod każdym względem. Wilnianie, mówi rozmówczynie, robili mi zawsze wrażenie bardziej pracowitych, uczciwszych, kulturalniejszych i mniej zaglądali do kieliszka. Natomiast Lublinianie stoją na niskim poziomie to "dzicy ludzie" (rozmówczynie chciałaby właściwie użyć określenia "prawdziwe chamy", lecz uważa że to nie wypada). Lublinianie mówią zdaje się po lubelsku. Nie powiedzą nigdy "idę bez czapki" lecz "idę przez czapki". A zamiast powiedzieć idę przez drzwi "mówią idę bez drzwi". Po polsku ładnie mówią Wilnianie. Osobną grupę stanowili Ukraińcy. Między nimi a Polakami ciągle powstawały kłótnie i spory, które nieraz sprawiały wiele kłopotów prezydium rady gromadzkiej i "mie osobiście jako referentce". Polacy uważają Ukraińców za coś gorszego i żaden Polak nie ożeni się z Ukrainką. Pozostałych kilkanaście rodzin niemieckich, o ile nie wyjadą, ulegną polonizacji. Są to przeważnie dawni Grossbauerzy, którzy zatrzymali jakiś skrawek ziemi. Chociaż muszą bardzo zaciskać pasa żyją lepiej od Polaków.

Food and Clothing.

Kasza, kartofle, kapusta stanowią główną strawę ludności. "Nie widziałam chłopca jedzącego mięso. Są to bardzo rzadkie wypadki". Większość ludności używa tylko gumowych butów lub filcówek. W zimie widzi się wiele kożuchów baranich nie pokrytych żadnym materiałem. Ludzie ogrzewają domy najczęściej kradzionym drzewem. Gospodarze bowiem nie mają żadnego przydziału węgla czy drzewa. Gospodarz może otrzymać węgiel w ramach obowiązkowych dostaw w bardzo niekorzystnym stosunku 1 kilo węgla za 1 kilo wieprzowego mięsa a przy ponadkon-

(over)

tyngencie 3 kilo węgla za 1 kilo wieprzowiny. Drzewo przyznają tylko wówczas gdy gospodarz wywieź więcej z lasu niż jest przewidziane. A ponieważ kontyngent był za wysoki i warunki wywozu drzewa trudne więc nie mógł wywieźć więcej niż wyznaczony kontyngent. Zaopatrzenie gromady w artykuły pierwszej potrzeby czy też użytku domowego było stale niedostateczne. Często brakowało margaryny jeszcze częściej kiełbasy a innych tłuszczy w ogóle nie było. Przed żniwami dawał się odczuć brak chleba, przed zbiorem kartofli maki kartoflanej, przed zbiorem buraków cukrowych cukru, śledzi. Brakowało skór do podeszwy, wełnianych materiałów, białego płótna (bawełnianych materiałów było dostyc), obuwia gumowego (dla mężczyzn para 120 zł., dla kobiet 80 zł.), butów filcowych, gwoździ, wiader, hufnali, igieł do maszyn do szycia i zwyczajnych, szpagatu do snopowiązałek, części zamiennych do maszyn rolniczych, nawozów azotowych (jest tylko sól potasowa w dostatecznej ilości). Ni stąd ni zowąd w ostatnich miesiącach pobytu rozmówczyni to znaczny luty, marzec pojawiła się w dużych ilościach kawa i kakao.

Youth.

Można powiedzieć że młodzież do lat 15 czyta i pisze lepiej lub gorzej. Między 15 a 30 bywa różnie a po 30 latach w górę jest bardzo dużo analfabetów. Stosunki w dwóch sąsiednich szkołach w WILKOWIE i PREGOWIE były bardzo różne. W pierwszej bowiem kierownikiem szkoły był nauczyciel przedwojenny, nie ukrywający zbyt krytycznego stosunku do reżymu, żyjący w przyjaźni z księdzem. Ten nauczyciel dopuszczał tylko tyle propagandy co konieczne. Natomiast nauczyciel w PREGOWIE był gorliwym komunistą, nie wiadomo czy z przekonania czy dla kariery.

Rolę ośrodka kulturalnego miała spełniać świetlica i biblioteka, otwarte w roku 1955 w budynku prezydium gromady. Na świetliczankę wybrano dziewczynę z ZMP, która nie miała żadnych kwalifikacji dla takiej pracy. "Otwierała i zamykała i sprzątała świetlicę oraz pilnowała aby ktoś nie ściągnął szachów". Zgodnie z planem w ciągu roku musiało się odbyć w świetlicy 12 sesji a program był z góry ułożony zdaje się w PRN. Na taką sesję zapraszano około 30 osób. Omawiano na nich głównie sprawy gospodarcze "w sposób ogólny": dostawy, plan wywozu drzewa itd. i takie tematy jak wytyczne partii w sprawach

rolniczych uchwalone po którymś z plenów. Na uroczyste sesje przyjeżdżał ktoś z referatem z powiatu. Mimo, że przewodniczący stale zachęcał do dyskusji nikt nie zgłaszał się do głosu. Nic nie pomagało: "Proszę się nie bać". Najczęściej mówił jeden i ten sam. Prawdziwa dyskusja zaczynała się dopiero po zebraniu między ludźmi. Dla świetlicy prezydium GRRN prunumerowało następujące pisma (pisma oznaczone krzyżykiem są to te którymi czytelnicy się interesowali): Trybuna Ludu, Głos Olsztyński+, Sztandar Młodych, Przegląd Kulturalny, Przyjaciel Żołnierza, Kobieta i Życie+, Przyjaciółka+, Szpilki, Gromada, Film+, Radio i Świat+, Ogoniok, i Krokodyl. Ogoniok i Film padały nie raz ofiarą nożyczek, gdyż chętnie wycinano ilustracje ażeby mieć coś powiesić w chałupie. Biblioteka miała około 300 tomów i była prowadzona przez nauczycielkę, lecz zainteresowanie było niewielkie. W życie świetlicy pewne ożywienie wniósł dopiero organista, który w tym roku zorganizował zespół artystyczny. Zespół wystawił pierwszą sztukę. Oczywiście organista nie żywi żadnych sympatii dla reżymu.

Religious Life.

Centrum życia religijnego w okolicy jest kościół w SWIĘTEJ LIPCE w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Tysiące pielgrzymów odwiedza SWIĘTĄ LIPKĘ (HEILIGENLINDE) w czasie odpustów i rekolekcji przedwielkanocnych. Parafia Świętolipska jest materialnie dobrze wyposażona gdyż posiada 30 hektarów ziemi i dużo ofiar. Kościół w WILKOWIE nie tworzył osobnej parafii lecz należał do parafii SWIĘTA LIPKA. Proboszczem był Ojciec Jezuita, Franciszek SIEMIANOWICZ. Cieszy się on wielkim autorytetem i zaufaniem ludności. Do kościoła chodzą wszyscy łącznie z większością członków PZPRu, bo "naród ten, mówi rozmówczyni, jest tak związany z religią katolicką jak żaden inny". O tym na przykład żeby zebranie mogło odbyć się w niedzielę o godzinie 10, mowy nie ma. Na taką propozycję przewodniczący zawsze odpowiadał władzom przełożonym że jeśli ma być zebranie to tylko po sumie, gdyż przedtem nikt nie przyjdzie. Księża zachowują wielką ostrożność w kazaniach. "Nie ma mowy o tym, podkreśla rozmówczyni ażeby mogli mówić z taką swobodą i takie

(over)

kazania jakie słyszałam w NRD". Na terenie gromady nie było akcji antyreligijnej. Negatywny stosunek władz wyrażał się w próbach drobnych szykan. Na przykład wydział wyznaniowy PRN daje pozwolenie na procesje ale zawsze w ostatniej chwili. Inny przykład. Rozmówczyni prenumerowała pismo "Głos Niedzielný", wychodzące w KATOWICACH. Pismem tym zainteresowały się również i inne osoby w gromadzie i przesłały prenumeratę. Jednakowoż pisma nie otrzymały. Powiedziano im na pocztce że wystarczy jeden egzemplarz "Głosu Niedzielnego" dla gromady. W jednym tylko wypadku ludność krytykowała duchowieństwo a to z powodu opłat za usługi kościelne. Opłaty te były uważane za za wysokie. Zwyczajny ślub kosztował 80 zł., uroczysty 400-500 zł., msza święta 50 zł. Krytykowano też księdza ze ŚWIĘTEJ LIPKI, który kupił sobie motocykl za 17,000 zł. PZPR liczył na terenie gromady 7 członków. Większość z nich to urzędnicy. Chłopów więc w partii nie ma. Biuro partii mieści się we wsi BEZŁAWKA. O Stronictwie Ludowym, rozmówczyni, nie słyszała. ZMP liczy we wsi WILKOWO 4 członków. Na terenie gromady nie przejawia żadnej aktywności.

Militia.

Stosunki między milicją a ludnością były przyjacielskie. Milicjanci nie bawili się w szykany, patrzyli na wiele rzeczy przez palce i raczej więcej bali się ludności niż ludność ich. Były wypadki zerwania czapki czy pasa. Złe płatni, milicjanci wiedzieli że przy dobrych stosunkach z ludnością zawsze coś zarobią. "Niejeden z nich chodził w czasie służby od domu do domu i najadł się po uszy". Inaczej jest z UB, którego najbliższa siedziba mieści się w powiatowym mieście KĘPŹYŃ. Nikt nie zna UBeków z nazwiska. Gromada WILKOWO była pod nadzorem jakiegoś "Zygmunta", który pojawiał się "za każdym razem inaczej ubrany". Zajmował się on głównie podsłuchiowaniem rozmów w czasie zabaw i rodzinnych uroczystości. Dużo agentów UB kręciło się w ŚWIĘTEJ LIPCE w czasie odpustu. Rozmówczyni gdy obchodziła urodziny w gronie krewnych i przyjaciół zastała pod oknem domu podsłuchującego agenta, który wytłumaczył swoją obecność tym że chce "kupić benzynę".

End.